

# Przychocki, Gustaw

---

Doroczne Zebranie Uroczyste : dnia 25 listopada 1933 r. : Nero, Seneka, Paweł : Odczyt, wygłoszony na Dorocznym Zebraniu Uroczystym T. N. W. dnia 25 listopada 1933 r.

---

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 26, 89-110

---

1933

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

GUSTAW PRZYCHOCKI.

**Nero, Seneka, Paweł.**

Odczyt, wygłoszony na Dorocznym Zebraniu Uroczystym T. N. W.  
dnia 25 listopada 1933 r.

W liście do gminy chrześcijańskiej w Rzymie pisze apostoł Paweł również i o władzy państwowej, zaczynając od znanych dziś naogół słów <sup>1)</sup>: „Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem niemasz zwierzchności, jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione“ (XIII 1). A potem dalej: „Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A którzy się sprzeciwiają, ci potępienia sobie nabywają. Albowiem przełożeni nie są na postrach dobremu uczynkowi, ale złemu. A chcesz się nie bać urzędu? Czyń co jest dobrego, a będziesz miał chwałę od niego, albowiem jest sługą Bożym tobie ku dobremu. Lecz jeśli uczynisz co złego, bój się, bo nie bez przyczyny miecz nosi. Albowiem jest sługą Bożym, mścicielem ku gniewu temu, który złość czyni. Przetoż z potrzeby będziecie poddani nie tylko dla gniewu, ale też dla sumienia. Albowiem też dlatego podatki dajecie: albowiem są sługami Bożymi, na to samo służącymi. Oddawajcie tedy wszystkim, coście powinni: komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć“ (2 — 7).

Jest to zatem pełne uznanie władzy państwowej, bez zastrzeżeń. Ale nie jest to tylko bierne poddanie się tej władzy, jakby dopustowi Bożemu, na pokorze chrześcijańskiej oparte,

<sup>1)</sup> Według wydania: Ks. Biskup Dr. Antoni Szlagowski, Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Nowy Testament Jezusa Chrystusa w przekładzie Ks. Jakóba Wujka T. J. Wydanie czwarte, Kraków 1928, str. 617.

tak, jak człowiek musi się zgodzić z niszczącymi siłami przyrody, których zwalczyć nie może — ale jest to pełna zaufania, entuzjastyczna pochwała ówczesnej władzy państwowej, skoro Paweł powiada dosłownie <sup>2)</sup>: *οἱ γὰρ ἄρχοντες οὐκ εἰσὶν φόβος τῷ ἀγαθῷ ἔργῳ ἀλλὰ τῷ κακῷ* — „władza nie jest postrachem dla tego, kto dobrze czyni, ale dla tego, kto czyni źle” — *θέλεις δὲ μὴ φοβεῖσθαι τὴν ἐξουσίαν; τὸ ἀγαθὸν ποιεῖ, καὶ ἕξεις ἔπαινον ἐξ αὐτῆς* — „a nie chcesz żyć w strachu przed władzą? tylko rób dobrze, a zyskasz od władzy pochwałę” — *θεοῦ γὰρ διάκονός ἐστιν σοὶ εἰς ἀγαθόν* — „Władza państwowa jest bowiem dla ciebie tylko przewodnikiem ku dobremu w imię Boga”.

I dlatego, czytając te słowa apostoła, w pierwszej chwili oczy jakby z niedowierzaniem przecieramy: Bo jakżeż to? List pisany jest z Koryntu przez Pawła najwcześniej w r. 54 po Ch. <sup>3)</sup>, a więc te słowa najwyższego uznania i pochwały dla władzy państwowej — oczywiście ówczesnej władzy rzymskiej — dotyczą przecież nie kogo innego, ale cesarza rzymskiego, cesarza Nerona, który przeszedł do tradycji, jako zwyrodniały okrutnik na tronie, najniesprawiedliwszy tyran i najzacieklejszy prześladowca chrześcijan.

Więc może myli się i nie orientuje się w sytuacji autor tych słów, Paweł, żyd z Tarsos, z dalekich kresów państwa rzymskiego? Bynajmniej. Wprawdzie Paweł jest zwykłym rzemieślnikiem, *σκηνοποιός* — wyrabia tkaninę na namioty — ale nie jest on jednak bynajmniej proletariuszem, jak inni apostołowie, i choć nie należy właściwie do inteligencji ówczesnej, to jednak socjalnie i kulturalnie stoi najwyżej pośród apostołów, zna biegle język grecki (w którym pisze swe listy) <sup>4)</sup>, był w Jerozolimie uczniem mądrego Gamaliela i jest pełnowartościowym obywatelem państwa rzymskiego i to nie za pieniądze, ale z pochodzenia <sup>5)</sup>. Orientuje się zatem dobrze w tem, co pisze o władzy cesarza. A może słowa te należy rozumieć

<sup>2)</sup> Według wydania: *Novum Testamentum Graece et Latine cur. E. Nestle* <sup>7</sup>, Stuttgart, 1923, str. 417.

<sup>3)</sup> Th. Birt, *Ἀγνώστοι θεοὶ und die Areopagrede des Apostels Paulus*, Rhein. Mus. N. F. 69 (1914), str. 383.

<sup>4)</sup> Adolf Deissmann, *Paulus*, Tübingen 1907, str. 35 — 38.

<sup>5)</sup> *Acta Ap.* XXII 28 .

tylko jako akt oportunistu, czy pochlebstwa, czy też jako teoretyczne uznanie władzy jako takiej, bez oparcia na rzeczywistości i bez praktycznego znaczenia? I to nie, bo Paweł sam daje dowód najzupełniej szczerzej wiary w to, co pisze o sprawiedliwości władzy rzymskiej, gdy, oskarżony przez Żydów i stawiony przed prokuratora Judei Porcjusza Festusa, apeluje z ufnością do cesarza, właśnie do Nerona.

Odpowiedź daje nam dokładniejsze zbadanie pierwszego okresu rządów Nerona, co nam dostatecznie wyjaśni, że słów Pawła nie można zachwiać w żaden sposób i że odpowiadają one najzupełniej ówczesnej rzeczywistości. Bo istotnie pierwsze pięćdziesiąt lat rządów Nerona (r. 54 — 58), na którego czas wypada wymieniony list Pawła, odznaczało się tak znakomitemi, tak wysoce etycznymi zasadami administracji państwowej, że, jak wspomina późniejszy historyk cesarstwa rzymskiego Sext. Aurelius Victor, nawet cesarz Trajan — jeden z najwybitniejszych i najzaciewniejszych cesarzy rzymskich, ten który pierwszy ujął się za chrześcijanami i nie pozwolił ich krzywdzić — wyraźnie stwierdzał, że w owym „pięćdziesiątciu Nerona“ widzieć należy nieodścięziony wzór dla wszystkich władców Rzymu <sup>6)</sup>.

Ale sprawiedliwość przyznać każe, że zasługa za to chlubne „pięćdziesiąt lat Nerona“ spada wyłącznie niemal na „filozofa“, Anneusza Senekę, który objąwszy wychowanie Nerona wtedy, gdy liczył on ok. 12 lat, kierował wszystkimi krokami młodego cesarza w wymienionym okresie od chwili jego wstąpienia na tron w 18 roku życia, t. j. od r. 54. Zaczęło się od tego, że młody cesarz odczytał w senacie swój program rządów, w całości ułożony przez Senekę <sup>7)</sup>, i — co ważniejsze — program ten był wykonany w całości: Seneka wrócił bowiem do ideałów pierwszego cesarza Augusta, którego zwykł nazywać najzaszczytniejszymi imionami: *patriae tutor, amicorum propugnator* (De vita beata 15,4) i nic nie mogło w senacie wzbudzić większego entuzjazmu i zaufania, jak kiedy Neron, idąc za wskazówką Seneki, oświadczył, że będzie rządził w myśl zasad cesarza Augusta: *se ex Augusti praescripto imperaturum*

<sup>6)</sup> S. Aur. Vict. De Caes. (ed. Pichlmayr, Monachi 1892) 5, 2.

<sup>7)</sup> Cass. Dio (ed. U. Ph. Boissevain III, Berolini 1901) 61, 3.



(Sueton. Nero 10). I rzeczywiście teraz, dzięki Senece, senat odzyskuje swe dawne samodzielne stanowisko ustawodawcze, cesarz jest tylko pierwszym obywatelem w państwie, nie gnębi i nie prześladuje nikogo za jego osobiste przekonania — co już w tak groźny sposób zaznaczyło się za poprzedników Nerona po Auguście —, ustaje okropna plaga cesarstwa, donosicielstwo i serwilizm, sądy wracają do swego dawnego dostojęstwa i znów mówi się o dawnej wolności obywatelskiej, zdobytej przez tyranobójcę Brutusa: *Bruto libertatem debemus* (Sen. Ad Marciam 16,2). Seneka reformuje w bardzo pomysłowy sposób system podatkowy, przyczem jednak dba o to, by wszystkie prowincje mogły w każdej chwili wnosić skargę przeciw nadużyciom namiestników rzymskich, a jak daleko sięgają jego reformy, to o tem mówią nam dziś papyrusey znalezione w Egipcie, z których dowiadujemy się np. o nowych przepisach poboru wojskowego dla Egiptu i o nowym systemie samorządu dla Aleksandrii — wszystko w imię dobra państwa i dobra obywateli<sup>8)</sup>.

Tu stwierdzić muszę — wbrew ogólnie przyjmowanemu ujęciu tej sprawy —, że nie wyjaśniono jeszcze należycie, w jaki sposób Seneka osiąga tak wspaniałe wyniki i jakimi przedewszystkiem posługuje się metodami w swem nad wyraz trudnem wychowawstwie, najtrudniejszym bodaj, jakie zna historia pedagogji.

Z jednej strony bowiem Nero był chłopcem niesłuchanie trudnym do prowadzenia, a z drugiej strony cesarzowa matka, Agryppina, bardzo energiczna i bardzo wpływowa jeszcze wówczas kobieta, jakkolwiek jej uwagę na Senekę zwrócił jego traktat *filozoficzny De ira*, zajmujący się również sprawą wychowania<sup>9)</sup>, zastrzega się — z powodu słusznych, czy niesłusznych uprzedzeń — stanowczo przeciw temu, by Seneka miał uczyć Nerona filozofji<sup>10)</sup>, co mogło Senece odebrać całkowicie

<sup>8)</sup> Th. Birt, Seneca, Preuss, Jahrb. 144 (1911), str. 298 — 299.

<sup>9)</sup> *De ira* II. 21. por. Th. Birt, Sen. 296, Karl Münscher, Senecas Werke, Untersuchungen zur Abfassungszeit und Echtheit, Philologus, Supplementband XVI (1922) Heft 1, str. 45.

<sup>10)</sup> Sueton. (ed. Henri Aillaud, Collection des Universités de France, Paris 1932, Tome II) r. 52, Münscher m. p., str. 45.

możność oddziaływania na charakter chłopca w taki sposób, jak działa się nauką religij, bo przecież wówczas pojęcie filozofji odpowiada niemal dokładnie pojęciu religji. Seneka, w myśl życzeń matki, ma Nerona uczyć tylko wymowy—i tak też rzeczywiście się dzieje przez cały czas jego wychowawstwa, gdy nawet pisze dla niego wszystkie najważniejsze przemówienia—, ale najwidoczniej w miarę, jak Senece udaje się eliminować wpływ zbrodniczo ambitnej Agryppiny, stara się on również wszczepiać w duszę młodego chłopca zasady najszlachetniej pojętej etyki i moralności stoickiej<sup>11)</sup>, czego wyrazem są zwłaszcza jego traktaty *De clementia* i *De ira*, napisane dla Nerona bezpośrednio po jego wstąpieniu na tron<sup>12)</sup>.

Pozatem jednak — i to jest chyba najważniejsze — Seneka szybko spostrzega się, że Neron ma bardzo wybitne zamiłowania artystyczne, a mianowicie do rzeźby, malarstwa, śpiewu i muzyki, że szczególnie interesuje go poezja i że sam zaczyna z łatwością i talentem pisać zupełnie dobre wiersze. Seneka postanawia te zamiłowania młodego chłopca wyzyskać dla celów wychowawczych i dlatego on — filozof stoicki — rozpoczyna sam pisać tragedje, najprawdopodobniej jedynie w tym celu, by w ich treści umieszczać i przez wysoce artystyczne ujęcie w przekonujący sposób młodemu cesarzowi podawać najważniejsze i najszlachetniejsze zasady rządzenia, co chyba po raz pierwszy i jedynie w dziejach literatury jest motywem twórczym tragedjopisarstwa. Jak bowiem ostatnie badania (M ü n s c h e r a, m. p. i moje własne) wykazały, wszystkie tragedje Seneki powstały w czasie jego wychowawstwa na dworze cesarskim, a co najwięcej charakterystyczne, niema żadnej pośród tych wszystkich 9 sztuk, by w niej nie był poruszony problem władzy i roli panującego. Przy zastosowaniu pewnej właściwej metody można z tych wszystkich wypowiedzi osób sztuki i chóru z całą pewnością wydobyć osobiste zapatrywania Seneki, które chce wpoić Neronowi, podając je najczęściej w przepięknych pieśniach chó-

---

<sup>11)</sup> Birt, Sen. 295.

<sup>12)</sup> Th. Birt Sen. 300; Was hat Seneca mit seinen Tragödien gewollt, Neue Jahrbücher 14 (1911), str. 348.

rowych, stanowiących jedyną zresztą lirykę w rzymskiej poezji ówczesnej epoki.

Władza — zdaniem Seneki — jest darem bożym, ale darem, przynoszącym jedynie ciężką odpowiedzialność, trudy i niebezpieczeństwa, bo im wyżej kto postawiony, tem więcej narażony jest na zmienność Fortuny. Władca powinien starać się robić tylko dobrze — *rex velit honesta* (Thy. 213), wspomagać nieszczęśliwych, chronić uciśnionych (M. 272 — 274), i pamiętać o tem, że niesprawiedliwe rządy nigdy nie są trwałe: *Iniqua numquam regna perpetuo manent* (M. 196). Władza bynajmniej nie jest czemś pożądanym godnym, nie daje ona nigdy spokoju temu, który ją posiada (Ag. 60 — 63, Oed. 698 — 699); całe otoczenie panującego pełne jest nieszczerości i obłudy (Ag. 285), a człowiek, w wysoką władzę wyposażony, nie osiąga przecież nigdy tego największego dobra, które daje władza nad sobą samym — *regnum sui* —, i umiera wprawdzie znany wszystkim, ale nieznanym sobie samemu:

*illi mors gravis incubat  
qui notus nimis omnibus  
ignotus moritur sibi...* (Thy. 401 — 403).

Władza jest prosto karzą — twierdzi Seneka w ostatniej swej tragedji (Phoen. 645) — i co najwięcej może charakterystyczne: We wszystkich tragedjach Seneki niema ani jednego władcy, któryby był szczęśliwy, bo wszystkich otacza jakaś ponura atmosfera bolesnego pesymizmu, dręczącej niepewności i czyhającego zewsząd złego losu. Najlepszym może wyrazem tych nastrojów są słowa:

*Quisquamne regno gaudet? O fallax bonum,  
quantum malorum fronte quam blanda tegis!* (6 — 7)

„Któżby cieszył się władzą? O dobro zwodnicze,  
Ileż nieszczęść ukrywasz pod pięknym pozorem“ —

(przekład Marji R o s i ń s k i e j),

które Seneka włożył w usta najnieszczęśliwszego władcy, jakiego kiedykolwiek literatura przedstawiła, t. j. króla Edypa, zdruzgotanego bezlitośnie a najniewinniej właśnie przez tragizm swej, narzuconej mu przez los, władzy.

Tak więc tragedje Seneki miały stale wpływać na kształtowanie się pojęcia o wartości i istocie władzy u młodego cesarza, a przedewszystkiem miały go powstrzymać od błędów, od zbytniego rozmiłowania się we władzy, ochronić wreszcie przed tym okropnym demonem, któremu na imię jest szal cesarów.

Ale i to, zasadniczo słuszne, stwierdzenie przez uczonych celu pisania tragedji senekowskich nie wyjaśnia nam ostatecznie trudnego problemu faktycznej roli ich autora, bo w imię prawdy stwierdzić należy, że — jak to nam potwierdza zwłaszcza późniejsze życie Nerona—cel wychowawczy Seneki, t. j. ukształtowanie charakteru Nerona w myśl przyjętych zasad, bynajmniej się nie udało. Ani jedna ze szlachetnych zasad, wpajanych Neronowi przez Senekę, nie przyłgnęła do niego, a charakter jego okazał się całkowitem zaprzeczeniem tych ideałów, które mu za cel stawiał wychowawca.

Może zatem słuszne będzie przypuszczenie, że ten niewątpliwy jednak i stwierdzony wpływ Seneki na rządy Nerona musiał iść, że tak powiem, nie przez duszę Nerona, ale przez do-  
rażne kierowanie jego odruchami, jego poszczególnymi czynami, czy decyzjami, lub wstrzymywanie złych przedsięwzięć (*obviam ire*, Tac. Ann. XIII 2) — i Seneka był w istocie rzeczy nie tyle wychowawcą w istotnem tego słowa pojęciu, ile faktycznym kierownikiem młodego cesarza, *rector imperatoriae iuventae*, jak mówi Tacyt (A. XIII 2), o jakiejś niepospolitej, przedziwnie sugestywnej sile osobistego oddziaływania na wolę Nerona, jeśli mimo tych niesłychanie trudnych warunków zdołał jednak tak zbawienne osiągnąć rezultaty w dzierżonej przecież formalnie i prawnie przez Nerona, administracji państwa. Tem wyżej zatem trzeba oceniać wartość i sukcesy tego jedyne go w swoim rodzaju regenta, a tylko najoczywistsza prawda mieścić się może w przekąśliwej uwadze jego przeciwników, że „nic w państwie sławnego się nie dzieje, coby nie było jego pomysłem“ (Tac. Ann. XIV 52), jeśli nawet tak niechętny Senece historyk, jak Kasjusz Dio, wyraźnie tę zbawienną rolę Seneki i prefekta pretorjanów Burrusa potwierdza (61,4).

Seneka zatem mógł wierzyć naówczas istotnie, że nastanie złoty wiek ludzkości, gdy pisał: *aurea formoso descendunt sae-*

*cula filo* (Apocoloc. 4.) — i słusznie apostoł Paweł widział w ówczesnej władzy rzymskiej szczyt sprawiedliwości i dobroci. Gdy przypomnimy sobie, że Platon trzykrotnie udawał się na Sycylję, by przez wpływ na władców Syrakuz wprowadzić w czyn swe polityczne pomysły — i zawsze bezskutecznie, gdy pomyślimy, że tylu filozofów przed Seneką i po nim marzyło o uszczęśliwieniu ludzkości przez odpowiednie wychowanie panujących, wtedy słuszny wyda nam się wniosek, że może Senece jedynemu udało się ten ideał filozofów urzeczywistnić: Nic podobnego. Przedewszystkiem dlatego nie, że Seneka, choć go stale filozofem nazywamy—jako autora dzieł filozoficznych w przeciwstawieniu do jego ojca, retora—, wcale nie był filozofem w istotnym i klasycznym tego słowa pojęciu, co też i sam stwierdza, mówiąc, że nie jest ani zawodowym nauczycielem filozofji: *philosophus cathedrarius*, ani mędrcom dawnego stylu, *verus et antiquus philosophus* (De brev. 10 1) <sup>13)</sup>. Co więcej, nawet śmiało powiedzieć możemy, że właśnie, gdyby był prawdziwym filozofem, z tym całym aplombem nieporadności i niepraktyczności, właściwej uczonym, z pewnością nie udałoby mu się nic zgoła osiągnąć w tej tak niesłychanie trudnej roli wychowawcy Nerona, a raczej regenta. Seneka bowiem, aczkolwiek teoretycznie często chwali życie w zaciszu, dalekie od udziału w denerwujących sprawach publicznych i politycznych, życie zamykające się głównie w ramach spokojnej kontemplacji, to jednak faktycznie — i to jest jeden z bardzo charakterystycznych rysów jego psychiki, do której jeszcze wrócimy — ideałem i celem jego nie jest bynajmniej *contemplatio*, ale przedewszystkiem *actio*, jaknajenergiczniejsza praca człowieka praktycznej działalności, organizatora w wielkim stylu i znakomitego męża stanu, przyczem cała jego działalność literacka tak w prozie, jak i w poezji może być uważaną co najwyżej tylko jako środek do celu, w tym wypadku do kierowania czynami i postanowieniami swego pupila <sup>14)</sup>.

To były zatem te wszystkie różnorodne czynniki, którym ówczesny świat kulturalny naszej półkuli zawdzięczał ten bodaj najszczęśliwszy okres rządów cesarzy rzymskich, znajdujący u Pawła tak entuzjastyczne uznanie.

<sup>13)</sup> Münscher m. p. 1.

<sup>14)</sup> Birt, Sen. 295 — 296, Münscher m. p. 1 — 2.



Ale te rezultaty wysiłków Seneki, które nie zdołały sięgnąć w głąb charakteru Nerona, nie mogły być trwałe, i wszystkie najpiękniejsze z niemi związane nadzieje rozwiały się szybko i bezpowrotnie: Jak sen piękny minęło owo błogie „pięciolecie Nerona“, zapadając w niepamięć u potomnych.

Nero bowiem, nawiązawszy stosunek z Poppeą Sabiną, z tem „bóstwem pięknem, ale złem“, jak mówi Sienkiewicz, szybko się wyzwala z pod zbawienego wpływu Seneki, zwłaszcza gdy umiera (być może otruty) prefekt pretorjanów, zacny Afranjusz Burrus, który niejednokrotnie pomagał Senece w jego trudnem zadaniu. Nero uśmierca naprzód w potworny sposób swą matkę Agryppinę, a potem rozpoczyna się już niepokonywanym pędem ten nieokiełzany niczem szal najdzikszych popełdów i zbrodni seksualnych, i to nieprzerwane, a coraz krwawsze pasmo niesłychanych zbrodni i okrucieństw, których pastwą padają, przerażająco jednostajną koleją, co najzacniejsi obywatele, wśród coraz więcej szerzącej się ogólnej apatii i najpodlejszego serwilizmu. Na ten czas też dopiero przypada podpalenie Rzymu — niewiadomo, czy przez Nerona — i prześladowanie chrześcijan. Tacyt, który omawia w swem wspaniałem dziele te niezliczone skony tragiczne, i jakgdyby krwawem światłem pochodni oświetla ponurą otchłań nieszczęścia narodu rzymskiego, choć tak skąpy jest w swych subiektywnych uwagach, w tym wypadku nie może jednak powstrzymać się od krótkiej, ale jakże wymownej refleksji:

„Nawet gdybym opisywał wojny z wrogiem zewnętrznym i wyliczał wypadki śmierci poniesionej w obronie Rzeczypospolitej, ale wypadki tak bardzo do siebie podobne, to i dla mnie samego byłoby tego za dużo i od innych spodziewałbym się przemęczenia, jako że niechcianoby już słuchać o zaszczytnych wprawdzie zgonach, ale smutnych i jednostajnie się powtarzających. A cóż dopiero w tym wypadku, gdy to niewolnicze cierpiętnictwo i ta moc krwi przelanej w samej ojczyźnie męczy mój umysł i smutkiem ściska“ (Ann. XVI 16).

Nasuwa się teraz pytanie, rozstrząsane od wieków, zwłaszcza przez historyków wszystkich epok, co się właściwie stało z Neronem, tak świetnie zapowiadającym się władcą, i jak pojąć jego psychikę, boć przecież nie mogą wystarczyć takie dość czę-



sto spotykane symplistyczne określenia, jak „warjat na tronie“ — co raczej do Kaliguli mogłoby się odnosić —, „błazen i komedjant“, „amoralny esteta“ i t. p.

„Psychopathologia constitutionalis“ — powie nowoczesny psychjatra —, i oczywiście ze swego punktu widzenia będzie miał rację, zwłaszcza wobec tak wyraźnych u Nerona objawów, jak skłonności zbrodnicze, obok zamiłowań artystycznych i wybitnych zbroczeń seksualnych. Tak, ale nam, humanistom, to przyrodnicze określenie, stanowiące jedynie naukowe stwierdzenie pewnego schorzenia umysłowego, bynajmniej nie wystarcza, gdyż najlepiej nawet przykrojona nazwa, czy formułka nie wyjaśni nam istoty rzeczy i nie umożliwi nam zrozumienia, po ludzku, drugiego człowieka.

Różnemi drogami usiłowano już dotrzeć do głębi psychiki nerońskiej. Przedewszystkiem pominąć musimy, jako zupełnie nie prowadzącą do celu, *z a s a d ę d z i e d z i c z n o ś c i*, bo choćby nawet uznać, że udało się *S w e t o n j u s z o w i* (Nero I i n.) pewne cechy dziedziczności uchwycić, to jest to tylko przeniesienie problemu z jednej epoki w inną, a nie wyjaśnienie. Następnie odpaść musi teoria *e w o l u c j i* reprezentowana przez *K a s j u s z a D i o n a* (61, 4) i *A u r e l j u s z a W i k t o r a* (5, 2), przyjmująca postępujący z czasem rozwój ku zbrodniczości, a to z tego względu, że Nero już jako 17-letni młodzieniaszek ma widocznie wszystkie zbrodnicze instynkty, skoro popełnia pierwszą zbrodnię, każąc z zimną krwią otruć brata Brytannika z obawy przed rywalizacją. Z tych samych powodów też zawodzi i teoria *w p ł y w u z ł e j k o b i e t y*, przez wielu przyjmowana, bo jakkolwiek istotnie *Poppea Sabina* — *principale scortum* (Tac. Hist. I 13, 5) — była jego złym duchem i za jej poduszczeniem spełnił Nero dwie największe zbrodnie t. j. zabójstwo matki i żony, to jednak czyżby te popełnił już jako zdecydowany dawniej zbrodniarz, już po bratobójstwie, do którego go żadna nie namawiała kobieta. Działanie *Poppei Sabiny* było tylko impulsem, który wprowadził w ruch nagromadzoną już dawniej lawinę zbrodniczości. Na nic też nam się nie przyda i teoria *o p r z y t ł u m i o n y c h k o m p l e k s a c h p s y c h i c z n y c h*, które później z tem większą siłą wybuchają (znana dziś zwłaszcza pod imie-

niem *F r e u d a* i tak nowoczesna pozornie, ale widoczna już wyraźnie u wspomnianego wyżej historyka rzymskiego Aureliusza Wiktora z przed 15 wieków), bo właśnie Seneka i Burrus, jak to wiemy od Tacyty, obawiając się późniejszych wybuchów namiętności u Nerona, zezwalali mu na wszystkie młodzieńcze, a w ich przekonaniu nieszkodliwe, wybryki, *quo facilius lubricam principis aetatem, si virtutem aspernaretur, concessis voluptatibus retinerent* (Tac. Ann. XIII 2), jakkolwiek ta metoda wychowawcza spotyka się z ostrą krytyką innego historyka, mianowicie Kasjusza Diona (61, 4, 2).

Na innym stanowisku staje Tacyt, ten najpotężniejszy i najgłębszy z historyków rzymskich i jego ujęcie wydaje się na pierwszy rzut oka najwłaściwsze: Sądzi on mianowicie, że Nero był z gruntu zły i przewrotny, że był urodzonym i predestynowanym zbrodniarzem, którego tylko wzgląd na matkę i respekt przed wychowawcami do czasu wstrzymywał od puszczenia wodzy wszystkim namiętnościom, a wrodzona obłuda ułatwiła mu ukrywanie narazie najgorszych instynktów. Ale fakty choćby przez tegoż samego Tacytę podane — jak to niżej zobaczymy — nie pozwalają na przyjęcie i tej formuły, która wielkiemu historykowi wydała się jedynie możliwą, a która streszczałaby się w określeniu: *inmanitas quae omnium questus anteibat* (XIV 11), „potwór w ludzkim ciele“. Bo Nero nie jest wyzuty z wszelkich szlachetniejszych popędów i ma nietylko odrażające cechy.

Nie będziemy oczywiście kłaść nacisku na samoobronę Nerona, który raz powiedział, „że wszyscy ludzie są źli, nie tylko on, ale że przeważnie umieją się znakomicie maskować“, lecz te jego słowa, zaświadczone przez Swetonjusza (29), dowodzą wyraźnie, że miewał chwile refleksyj nad samym sobą. Może to i prawda, co mówił szlachetny Trazea Paetus, że Nero zbrodni swych nigdy nie żałuje (Tac. Ann. XVI 26), ale Nero zdaje sobie jednak sprawę ze swych błędów, gdy np. w rozmowie z Seneką przyznaje się do okrucieństwa — a czasem miewa okropne wyrzuty sumienia, które odbierają mu sen i strasznymi dręczą niepokojami, jak po zamordowaniu matki, o czym nam i Tacyt opowiada i Kasjusz Dio.

Nero miewa czasem porywy najlepszych chęci w stosunku do swych poddanych, jak w tym nierealnym coprawda pomyśle, od którego go Seneka musiał powstrzymać, gdy widząc niesłychany wyzysk ze strony dzierżawców dochodów państwowych, chce znieść wszystkie podatki wogóle i w ten sposób, jak mówi, „dać najpiękniejszy dar rodowi ludzkiemu“ (Suet. 50).

Seneka, pisząc swe dzieło *De clementia*, miał przedewszystkiem Nerona na myśli, jak to już wspomniałem — i jeśli zawarte tam pochwały rzekomej szlachetności i dobrośliwości cesarskiego wychowanka są tylko, typowym dla tego rodzaju pism, środkiem zachęcającym, to jednak nie mamy powodu wątpić o autentyczności przytoczonych również w tym piśmie pięknych słów Nerona, wypowiedzianych jeszcze w początkach panowania, gdy mając podpisywać pewien — zupełnie zresztą słuszny — wyrok śmierci, westchnął: „wolałbym nie umieć pisać“ — *vellem literas nescirem!*<sup>15)</sup>. Prawda, że poczucie estetyki i artyzmu nie wyklucza zbrodni, ale chyba sympatycznym jest ten stosunek Nerona do sztuki, w którą święcie wierzy i którą bardzo wysoko ceni, gdy np. wobec wróżby grożącej mu katastrofy i utraty tronu, zupełnie spokojnie odpowiada: „sztuka mnie przeżywi“ — τὸ τέχνηον ἥμας διαδρῆσει (Suet. 40). Podobnie, rozbrajająco naiwnie, ale chyba nie antypatycznie, brzmi postanowienie Nerona, w chwili, gdy mu donoszą o marszu na Rzym zbuntowanych legjonów: „Wyjdę na przeciw, bezbronny i ze łzami w oczach, a gdy ich to wzruszy, zaśpiewam przy wtórze lutni pieśń zwycięstwa, którą już teraz układam“ (Suet. 43). Charakterystyczną też dla Nerona, ale chyba nie ujemną cechą, jest to, że — rozumując prawdopodobnie jako artysta, nie jako cesarz — nigdy nie reaguje na publiczne zaczepki i paszkwile, co stwierdza nam wyraźnie Swetonjusz (39). A jeśli pełnem głupiej zarozumiałości wydaje nam się jego powiedzenie tuż przed śmiercią: „jakiż artysta we mnie ginie“ (Suet. 49), to jednak faktem jest, że Nero naprawdę umiera ze słowami Homera na ustach (Suet. 49), co chyba nie jest pospolitą cechą zbrodniarza.

---

<sup>15)</sup> Münscher, m. p. 52.

Nie był też wyzuty z wszelkich szlachetniejszych uczuć, ponieważ aż do chwili poznania się z Poppeą jest serdecznie przywiązany do matki, niczego nie przedsięwzięje bez jej woli, a nawet jako hasło dla wojska wydaje słowa *optima mater* — „najlepsza matka“ (Suet. 9), i jeszcze w tej chwili, gdy nieświadomą niczego na śmierć posyła, budzi się w nim jakiś dziwny odruch grozy wobec własnego czynu, czy litości nad tą, która mu dała życie i władzę (Tac. Ann. XIV 4). A potem i pozatem prawdziwie zapewne kochał jedną tylko Akte, grecką wyzwolenicę, w której chciał nawet mieć prawowitą małżonkę i cesarzową (Suet. 28, Cass. Dio 61, 7)—podczas gdy racja stanu kazała mu zaślubić Oktawję, jedną z najzacniejszych i niajniejszczęśliwszych kobiet, jakie kiedykolwiek zasiadały na tronie, ale uczuciowo Neronowi zupełnie obcą. I kto wie, czy za temi suchemi faktami, jakie nam dziś podają historycy, nie kryje się jakaś tragedia osobistych jego przeżyć, bo do Akte, która go nigdy zapomnieć nie mogła, odnosił się zawsze życzliwie, a Poppei, choć go w zupełności opanowała, nigdy naprawdę nie kochał i zabił ją w gniewie jednym kopnięciem (Suet. 35, Tac. Ann. XVI 6).

I jeszcze jedno. Z przedstawienia u Tacyta wynikałoby, że Nerona otaczała w końcu jedynie groza i nienawiść, której najjaskrawszym wyrazem są lapidarne, proste żołnierskie słowa trybuna Subrjusza Flawusa: Oskarżony o należenie do spisku przeciw Neronowi i stawiony przed cesarza, na zapytanie, dlaczego złamał przysięgę wojskową, krótko odpowiada, jakby z zacisniętymi zębami: *Oderam te*, „znenawidziłem cię“ — i dalej: „nikt z pośród żołnierzy nie był ci więcej oddany odemnie, dopókiś na przywiązanie zasługiwał: Zacząłem cię nienawidzić, skoro stałeś się mordercą matki i żony, woźnicą cyrkowym, histryjkiem i podpalaczem“ (Tac. Ann. XV 67). Ale w imię słuszności tym prostym, a jakże twardym słowem żołnierza „*oderam te*“, przeciwstawić trzeba pewną mało naogół znaną notatkę rzeźcowego Swetonjusza, któremu nic chyba nie było tak obce, jak poezja i poetyzowanie, a który nam wyraźnie opowiada, że po śmierci Nerona „nie brakło ludzi, którzy przez długi czas grób jego zdobili kwiatami“ — *et tamen non defuerunt qui per longum tempus vernis aestivisque floribus tumulum eius ornarent* (57).

Nie wiemy, czyje to były kwiaty. Może składała je wierząca Akte, która nigdy nie przestała go kochać i która jedna z całego otoczenia cesarskiego, jak nam wspomina Swetonjusz (50), zajęła się złożeniem jego popiołów do grobowca — a może były tam jeszcze inne, jak ze słów Swetonjusza wynika, już wówczas nieznaną rękę. Kwiaty bezimienne na grobie Nerona, które mówią nam więcej, niż całe stosy hymnów pochwalnych, podpisanych głośniami nazwiskami i świadczą może więcej niż wszystko to, co wyżej przytoczyłem, że Neron nie musiał być jedynie „potworem w ludzkim ciele” — przynajmniej nie dla wszystkich —, skoro po śmierci budził jeszcze życzliwe wspomnienia.

A więc jakież rozwiązanie tej zagadki? Sądzę, że tylko jedno, to, do którego mimowoli najwięcej się zbliżył ten najmniej inteligentny z historyków Nerona, Swetonjusz, przez to, że w swej biografii podaje naprzód kilka nienagannych czy nawet chwalebnych czynów cesarza, a później podaje wykaz jego zbrodni: *Haec partim nulla reprehensione, partim etiam non mediocri laude digna in unum contuli, ut secernerem a probris ac sceleribus eius* (19), i nie próbuje nawet w żaden sposób zupełnie różnorodnych faktów tych pod jakiś wspólny podciągnąć mianownik. I słusznie — bo rzeczywiście nie pozostaje nam nic innego, jak tylko przyjąć, że w Neronie mamy okaz jednego z tych niezmiernie trudnych do odcyfrowania i wysoce skomplikowanych, może istotnie chorobliwych charakterów, w których występują obok siebie i z równą siłą instynkty najzupełniej ze sobą sprzeczne, a więc z punktu widzenia etyki złe obok dobrych, i tylko od chwilowych impulsów zależy, które z nich wchodzi w akcję. Coś jakby faustowskie „dusze rozdwojone“, zawsze nieszczęsne dla siebie samych przez to zabójcze rozdarcie, a często niesłychanie groźne dla otoczenia.

Toteż i dla Seneki okazało się fatalnym zetknięcie z takim wychowankiem. Widząc mianowicie ten zasadniczy zwrot Nerona do zbrodni, zaniepokojony zwłaszcza tem, że Neron od zamordowania matki i śmierci Burrusa stale go unika, stara się naprzód o zasadniczą rozmowę z młodym cesarzem. Do rozmowy tej rzeczywiście przychodzi, kończy się ona nawet gorącymi (pozornie) zapewnieniami wychowanka o przywiązaniu i wdzięczności dla swego mistrza — ale Seneka już orientuje się



dobrze, że stracił bezpowrotnie grunt pod nogami, usuwa się naprzód z dworu cesarskiego i zamyka w swym własnym domu pod pozorem choroby (Tac. Ann. XIV 56), potem — nawet wbrew woli Nerona — wyjeżdża na wieś i nie opuszcza już nawet swej sypialni, marząc jedynie o uzyskaniu na resztę życia spokoju.

Ale i tego spokoju nie było mu danem dłużej zażywać, bo Neron zwraca się teraz do Seneki z całą nienawiścią i każe go otruć przez swego wyzwolenca Kleonikusa. Gdy zaś Seneka, przez niego właśnie ostrzeżony, ogranicza dla uniknięcia trucizny swój posiłek tylko do owoców i wody źródlanej, Nero, korzystając z wykrycia spisku Pisona, skierowuje oskarżenia — choć niczem nieuzasadnione — również i przeciw swemu dawnemu mistrzowi, poczem posyła mu wyrok śmierci. Tacyt (Ann. XV 60 — 64) daje nam pełen dramatycznej grozy opis jego chwil ostatnich: Seneka przyjmuje wyrok zupełnie spokojnie, stara się płacz i lament w swym domu uciszyć zapewnieniami, że przecież niczego innego nie można się było spodziewać po Neronie, jak tego, że po uśmierceniu brata i matki, zabije jeszcze swego wychowawcę i nauczyciela. Wzrusza się tylko nieco w tej chwili, gdy żona jego Paulina oświadcza również gotowość śmierci — i wtedy, z obawy, by kobiety serdecznie ukochanej nie pozostać bezbronnej, równocześnie z nią przecina sobie żyły. Pomiędzy okrutnych cierpień, zażywszy jeszcze cykuty, umiera pogodnie, wygłaszając cenne myśli, które jeszcze za czasów Tacyta były na ustach wszystkich.

Niektórzy dopatrują się w tej śmierci pewnej teatralności czy efekciarstwa (np. w widocznej istotnie chęci naśladowania Sokratesa), ale nie wielu chyba ludzi stać na taką „teatralność“ w ostatniej chwili życia; w tym wypadku zaś Seneka postąpił najzupełniej zgodnie ze swymi zapatrywaniami, którym całe życie hołdował, jak świadczą jego osobiste wyznania, zawarte zwłaszcza w tragedjach, a streszczające się w tem, że nieszczęście nigdy nie może dosięgnąć człowieka, jeśli umie uciec przed niem w objęcia śmierci: *numquam est ille miser, cui facile est mori* (H. Oet. 111), i że przez to właśnie człowiek zwycięża nawet bogów, bo mogą mu oni wprawdzie odebrać życie, ale ani bogowie, ani nikt wogóle nie może mu odebrać śmierci (H. Oet. 104 — 118, Ag. 589 — 609, Phoen. 151 — 153).



Dlatego też zastanawia nas fakt, że nawet przed majestatem śmierci Seneki nie zatrzymuje się złośliwe spojrzenie historyka Kasjusza Diona (62, 25), który występuje zresztą stale wobec Seneki z jawną niechęcią i całą litanją najrozmaitszych zarzutów (n. p. 61, 10).

Zarzuty te są niewątpliwie odbiciem opozycji przeciw Senece, która istniała za czasów jego rządów i której wyrazem do pewnego stopnia — choć niezbyt pięknym — był w r. 58, znany nam dobrze z Tacyta zwłaszcza, proces Suiljusza, ganiącego i krytykującego Senekę publicznie, za co też musiał pójść na wygnanie (Tac. Ann. XIII 42 — 43).

Rozważmy obiektywnie te zarzuty przeciw Senece, pochodzące z epoki klasycznej, łącznie z temi, które mybyśmy sami mu mogli postawić, a dojdziemy do ciekawych rezultatów — powiedzmy odrazu, zmuszeni będziemy niestety część tych zarzutów uznać za zupełnie uzasadnione:

Jeśli bowiem nawet odrzucimy niektóre zarzuty, jedne jako zupełnie błahe, tak, że ich nawet nie przytoczę, a inne jako polegające niewątpliwie tylko na plotkach stolicy<sup>16)</sup>, jak np. co do rzekomych miłostek Seneki z siostrą Kaliguli Julją Liwillą, czy nawet z matką Nerona Agryppiną, o czym *con amore* rozpisuje się Kasjusz Dio (61, 10) — to jednak nie można odjąć ujemnej cechy takim faktom, jak np., że Seneka, zasympujący cesarza Klaudjusza pochlebstwami w czasie swego wygnania, pisze później po jego śmierci przeciw niemu zjadliwą satyrę (*Apocolocyntosis*) i to bezpośrednio po pełnej pochwał mowie pogrzebowej, napisanej na jego cześć dla Nerona.

A jeśli Suiljusz wykrzykuje przeciw Senece dosłownie: „Jakąż to filozofją, jakimi zasadami mądrości potrafił w przeciągu czterech lat przyjaźni cesarskiej zdobyć 300 milionów sestercjów?“ (Tac. Ann. XIII 42), to złośliwość ta jest niestety na zupełnej rzeczywistości oparta. Seneka, pomimo, że w swych pismach głosi pogardę dla bogactwa, to jednak skwapliwie stara się o jego zdobycie, jako właściciel wielkiego banku robi świetne interesy na operacjach lichwiarskich w całej Euro-

---

<sup>16)</sup> René Waltz, *Vie de Sénèque*, Paris 1909, str. 14.

pie i Afryce<sup>17)</sup> i jest istotnie jednym z najbogatszych ludzi cesarstwa. Rzeczy nie zmienia fakt, że zagrożony w swej pozycji na dworze Nerona, ofiaruje mu cały swój majątek, lub — w sposób dość naciągany — stara się usprawiedliwić posiadanie bogactwa przez filozofa w rozprawie napisanej właśnie z okazji oskarżeń Suiljusza (*De vita beata*)<sup>18)</sup>. A zarzut najcięższy i niestety najzupełniej słuszny i uzasadniony, to ten, że jakkolwiek, zdaje się, z ciężkiem sercem, to jednak koniec końcem wyraźnie aprobuje i popiera zamiar Nerona zamordowania matki, by po spełnionem morderstwie napisać dla niego pismo do senatu, usprawiedliwiająca tę potworną zbrodnię. Nie uniewinnia go w tym wypadku ani to, że Agryppina była kobietą tak samo zbrodniczą jak Neron (*mulier semper atrox tum et falsa ...cunctis malae dominationis cupidinibus flagrans superbia muliebris* — Tac. Ann. XIII 13, 14), ani to, że Seneka miał obowiązek Nero nowi pomagać w jego elaboratach oratorskich. Haniebna rola Seneki w tej sprawie nawet wówczas, wśród ogólnego spodlenia charakterów, jak mówi Tacyt, wzbudziła powszechne na niego oburzenie (Ann. XIV 7 i 11).

Wobec takich faktów zatem był Kasjusz Dio w znacznej mierze uprawniony do twierdzenia, że Seneka uczył inaczej w swych dziełach filozoficznych, a inaczej postępował, ἐναντιώτατα οἷς ἐφιλοσόφει ποιῶν ἡλέγχθη (61, 10), a nam nie pozostanie nic innego, jak — zestawivszy te potępienia godne objawy psychiki senekowskiej z jego tak ze wszelkich miar chwalebna rolą opiekuna i regenta, o której była mowa wyżej, zwłaszcza w okresie owego sławnego pięciolecia Nerona — i u Seneki również przyjąć tę „duszę rozdwojoną“, t. j. psychikę niezmiernie skomplikowaną, aczkolwiek o zupełnie innym pokroju niż u Nerona. Wszelki bowiem wysiłek uczonych, zmierzający do wykazania, że Seneka jest charakterem i szlachetnym i na wskroś jednolitym, „eine grosse und ehrliche Gestalt wie aus einem Guss“ jak np. chce Birt<sup>19)</sup>, jest, wobec wymowy niezaprze-

---

<sup>17)</sup> Birt, Sen. 302.

<sup>18)</sup> Münscher m. p. str. 58 — 59.

<sup>19)</sup> Sen. 284 — 285.

czonych faktów, zgóry skazany na niepowodzenie. Okazuje się, że ani Nero nie był tak zły, ani Seneka tak szlachetny, jak to się naogół przyjmuje. Psychiki skomplikowane, bez jakiejś suwerennej idei przewodniej, w których — zależnie od impulsu — przeważa ten, czy inny pierwiastek <sup>20)</sup>.

Ale zasługi Seneki, o których była mowa wyżej, pozostaną zawsze zasługami, a wysoka wartość etyczna jego dzieł filozoficznych, z którymi tylko etykę chrześcijańską porównać można, i jego śmierć tak niewinna i tragiczna z ręki własnego wychowanka, otoczyła go pomimo wszystko u potomności aureolą męczeństwa i tej sympatji, z którą i my dziś do niego się odnosimy. I dlatego nie dziwimy się, że legenda chrześcijańska, która — by użyć przepięknych słów niezapomnianego Morawskiego — „jak prawdziwa Samarytanka schyla się do ofiar losu lub nawet win własnych“, uznała później Senekę za chrześcijanina a nawet za świętego <sup>21)</sup>.

Dziwnem zrzędzeniem losu, w tym samym czasie <sup>22)</sup>, może nawet w tym samym roku co Seneka i bezpośrednio po nim, ginie również apostoł Paweł (który w tym czasie właśnie w Rzymie przebywał), również jako tragiczna ofiara tego cesarza, którego władzę tak bez zastrzeżeń wysławił. A tradycja chrześcijańska dość wcześnie, bo już między w. II a IV, łączy te dwie osobistości, stwarzając zachowaną po dziś dzień korespondencję między Pawłem a Seneką, w której mowa głównie o możliwości skłonienia Nerona do nauki chrześcijańskiej przez polecenie mu listów Apostoła. Oczywiście, jak to już dawno wykazano, te łańciskie listy, w liczbie 14, są najzupełniej fikcyjne (choć św. Hieronim uważa je za autentyczne), ale pomimo to, pozwoliłbym sobie na przypuszczenie, że stosunki między Seneką a Pawłem, między wychowawcą Nerona a apostołem Chrystusa, nie były niemożliwe.

Przedewszystkiem bowiem już dość wcześnie sporo musia-

---

<sup>20)</sup> Z punktu widzenia moralności rozważa charakter Seneki Edmund Ziółkowski (Wizerunek Anneusza Seneki, Miejsce Piastowe 1933) i widzi w nim „nawróconego grzesznika, jak św. Augustyn czy Paweł“ (str. 106).

<sup>21)</sup> P. Hieronimi De viris illustribus liber, ed. Guil. Werding, Lipsiae 1889, XII.

<sup>22)</sup> W r. 64 p. Birt, Agnost. str. 382.

ło być chrześcijan w Rzymie, choćby pomiędzy t. z. żydami, których cesarz Klaudjusz w r. 49 wypędza ze stolicy—bo wiadomo, że władze rzymskie wówczas jeszcze chrześcijan od żydów nie odróżniają. Tak też jest zupełnie możliwą rzeczą, że dostojna rzymska matrona Pomponia Graecina, oskarżona w r. 57, a więc już za Nerona, (według słów Tacyta *Ann. XIII 32*) o „cudzoziemski zabobon“ — jak zresztą Tacyt stale o chrześcijanach się wyraża — była właśnie wyznawczynią wiary Chrystusowej<sup>23</sup>). Znaczna liczebność gminy chrześcijańskiej w Rzymie wynika też już choćby z samego, wymienionego na początku, listu Pawła do Rzymian, gdzie wśród wielu nazwisk chrześcijan wymienieni są „ci, którzy są z Narcissowego domu“ (*XVI 11*) — a Narcissus był przecież przed Seneką najwpływowszą osobistością na dworze cesarskim. Mamy tu zatem wyraźny dowód, że wtedy, t. z. ok. r. 50, t. j. zaledwie w kilkanaście lat po ukrzyżowaniu Chrystusa w dalekiej Judei, chrześcijanie znajdują się wśród domowników najwpływowszych osobistości stolicy i dworu.

Następnie, gdy w czasie półtorarocznego pobytu Pawła w Koryncie (między r. 50 a 54)<sup>24</sup>), żydzi oskarżają go przed namiestnikiem rzymskim o szerzenie nowej religii, wtedy prokonsulem tej prowincji jest nie kto inny, ale Junjusz Galjo (czyli *Annaeus Novatus*), rodzony brat Seneki, a notatka *Dziejów Apostolskich* co do jego prokonsulatu w Achai (*18, 12*) znalazła w ostatnich czasach najdokładniejsze potwierdzenie w napisie, znalezionym niedawno w Delfach. I co wielce charakterystyczne: Pomimo niesłuchanie agresywnego wystąpienia żydów, Galjo, nie czekając nawet na to, co powie Paweł, nie godzi się na wytoczenie mu procesu i odprawia żydów z niczem, „odgania ich od stolicy“, jak mówią *Dzieje Apostolskie*. A wreszcie rzecz najważniejsza: Kiedy później Paweł, jeszcze raz przez żydów oskarżony i stawiony przed namiestnika Judei, Festusa, w Cezarei, zaapelował do cesarza, zostaje, celem przeprowadzenia procesu, przewieziony do Rzymu ok. r. 60<sup>25</sup>). I tutaj dzieje się rzecz zupełnie niespodziewana: Do procesu Pawła nie dochodzi

<sup>23</sup>) St. Pilch, *Filomata* 34 (1933), str. 819 — 828.

<sup>24</sup>) Münscher m. p., str. 18, por. Deissmann, *Paulus*, str. 174 — 175.

<sup>25</sup>) Birt, *Agnost.* str. 383.

wcale, ciągle jest odkładany, i Paweł, przebywając w Rzymie, na wolnej stopie, głosi najzupełniej swobodnie naukę Chrystusową. Oto, co podają nam o tem Dzieje Apostolskie (XXVIII 30):

„I mieszkał Paweł przez całe dwa lata w swym najętym domu: a przyjmował wszystkich, którzy przychodzili do niego, opowiadając Królestwo Boże i ucząc, co jest o Panu Jezusie Chrystusie, ze wszelkiem bezpieczeństwem, bez zakazania“ — μετὰ πάσης παρρησίας ἀκωλύτως, jak mówi tekst oryginalny. Jeśli teraz tę wiadomość zestawimy z faktami historycznymi, znami z innych źródeł, to okaże się, że te dwa lata swobodnego nauczania Pawła w Rzymie przypadają właśnie jeszcze na czas owych wybitnych wpływów Seneki na dworze Nerona i że, jak to już stwierdzono, tą ręką, która chroniła Pawła, mogła być jedynie, i była rzeczywiście, ręka Seneki<sup>26)</sup>: Paweł ginie dopiero wtedy, gdy Seneki zabrakło.

Jeśli zatem przypuszczenia moje są słuszne, to kto wie, czy do tej tak skomplikowanej psychiki senekowskiej, nie będzie trzeba dodać jeszcze jakiegoś nowego składnika, niedającego się dziś bliżej określić, ale w każdym razie nie wrogiego w stosunku do chrześcijaństwa — że już pomnę, jako nie należącą do mnie sprawę, uderzającą zgodność niektórych zapatrywań etycznych u Seneki i w nauce Chrystusowej<sup>27)</sup>, jak np. stosunek do bliźniego, stosunek do niewolnictwa, lub choćby teorię o pochodzeniu władzy państwowej w zupełnie identyczny sposób występującą i u Pawła i u Seneki, wychowawcy Nerona.

Zestawienie tych trzech osobistości ma jeszcze i inne znaczenie. Wskazywałem na skomplikowane i do pewnego stopnia zagadkowe dla nas psychiki Nerona i Seneki, psychiki nie raz pełne sprzeczności i rozdarcia wewnętrznego, którym dopiero śmierć dawała ukojenie; może ktoś byłby skłonny na marginesie mych rozważań zanotować sobie wniosek, że te psychiki zatem okazują typ wybitnie „nieklasyczny“. Stwierdzić muszę że wniosek taki nie byłby uzasadniony.

Czas bowiem już spojrzeć na starożytność klasyczną prawdziwie po ludzku i uwierzyć, że ludzie antyku, to nie wyłącznie

---

<sup>26)</sup> Birt, Agnost., str. 383.

<sup>27)</sup> Por. Ziółkowski m. p., str. 79,93 i n.



bohaterowie o takiej prostocie i sile psychiki, jak proste i silne są kolumny Partenonu, że nie wszyscy ludzie ówczesni skrojeni są na miarę Fidjasza, i że charaktery posągowe, jednolitością swą i nieskomplikowaniem potężne, już od epoki Homera czy Ajschylosa stają się coraz rzadsze, a nowoczesność i skomplikowanie życia psychicznego, które uważamy dziś niesłusznie za nasz je-  
dynie, smutny zresztą przywilej, znane jest niestety już bardzo wczesnie ludziom antyku i to z wszystkimi naszymi tęsknotami, z całym sentymentalizmem, czy romantyzmem i całym tem ty-  
rańskim, szarpiącym dusze, wszechwładstwem nerwów — przez greckiego przecież lekarza (Herofilosa) już w III w. przed Chrystusem wykrytych. Jakże wiele mówią nam o tem choćby listy Cicerona, pozwalające nam zaglądnąć aż w głąb jego duszy, lub wewnątrznie rozdarte postaci niektórych tragedyj senekowskich, tak odrębnych swą psychiką od postaci tragedji greckiej!

A to pełne niepokoju skomplikowanie psychik, łącznie z rosnącą coraz więcej nerwową nastrojowością do szczytu zdaje się dochodzić w tym właśnie czasie, gdy na dalekich, wschodnich kresach kulturalnego świata śródziemnomorskiego, występuje Galilejczyk — poto aby zwyciężyć.

I teraz dopiero pojawiają się znów w coraz większej ilości charaktery posągowe, bez żadnego rozdarcia wewnętrznego, spójne, zwarte w sobie, jakgdyby z jednej, nawskroś jednolitej bryły granitu wykute. To pierwsi chrześcijanie. I oni miewają chwile trwogi, wahań wewnętrznych, niepewności, wybuchów namiętności, pomyłek — są przecież ludźmi — ale te chwile słabości są u nich nieistotne i mijają szybko: Zawsze wrócą oni na tę jedyną, niewątpliwą dla nich i niezawodną drogę, na której postawił ich Chrystus.

Takim charakterem jest właśnie Paweł, od chwili gdy uwierzył w „dobrą nowinę“. I w duszy Pawła, którą doskonale poznać możemy z jego listów, nie brak sprzeczności, jak to pięknie stwierdza Deissman<sup>28)</sup>: Poczucie małości i nie-  
cości wobec innych apostołów i potężna duma ze swej roli apostoła pogan; chwile najcięższej depresji obok gigantycznych porywów woli; przerażająca trwoga przed ostatnią godziną życia,

---

<sup>28)</sup> Paulus, str. 48 — 52.



obok silnej i serdecznej tęsknoty za śmiercią; miękkość i tolerancja dla jednych obok nieprzejednanej surowości i zaciętego gniewu dla drugich — ale wszystkie te kontrasty stwarzają w jego duszy tylko potężne napięcie, które wyładuje się w sprzęgającej wszystko, jedynej myśli przewodniej, jaką jest nauka Chrystusa, stwarzająca z chorowitego tkacza żydowskiego, prawdziwie klasycznego herosa chrześcijaństwa, potężnego jednolitością niwelującej wszystko idei twórczej.

I dzięki tej idei staje się Paweł, o którym nikt ze współczesnych pisarzy, czy historyków nie wspomina, niewątpliwie najsilniejszą w epoce Nerona indywidualnością, a przez swój wpływ na potomnych silniejszą nawet niż majestat cesarza i niesamowity talent jego wychowawcy: Paweł—najwspanialszy symbol nowej wiary i nowej epoki.

Takimi oto zjawiskami przemawia do nas historia ludzkości, a zrozumienie tej mowy dziejów stara się osiągnąć humanistyka przez studjum człowieka, które jest też głównym celem nowoczesnej filologii klasycznej. Powiedziałem nowoczesnej — oczywiście tylko w ogólnym i potocznym tego słowa znaczeniu, bo podkreślić należy, że u nas w Polsce już Cyprjan Norwid, ten tak mało dziś czytany poeta, a jakże głęboki znawca świata klasycznego, przed 80 laty gorąco wołał o skierowanie wysiłków badaczy antyku, przedewszystkiem ku poznaniu człowieka<sup>29)</sup>, który zawsze jest i będzie najciekawszym zagadnieniem naszego studjum.

W ten sposób my, humaniści i filolodzy, idziemy ręką w rękę z przyrodnikami i matematykami w tej wielkiej walce o zdobycie tajemnicy bytu całego wszechświata. Ale kto wie, czy nawet wtedy, gdy przyrodnikom i matematykom uda się już wydrzeć naturze całą tajemnicę struktury atomu, a z nim struktury kosmosu, nie pozostanie jeszcze na długo nierozwiązanym problemem struktura tego mikrokosmosu, jakim jest psychika człowieka.

---

<sup>29)</sup> Tadeusz Sinko, *Hellada i Roma w Polsce*, Lwów 1933, str. 72 i n. Por. Cyprjana Norwida *Poezje wybrane z całej odszukanej po dziś puścizny poety*, ułożył i przypisami opatrzył Miriam, Warszawa 1933, str. 294 (Postscriptum), 352 — 362 (Epimenides).